

GŁOS CHŁOPSKI

ORGAN LUDOWCÓW NA ŚR. WSCHODZIE

Październik 1945

Jerozolima

Nr 2

O właściwą drogę

Z głębokim ubolewaniem dowiedzieliśmy się o rozłamie w ruchu ludowym, uważając, że dobro nie tylko wsi lecz państwa wymaga jedności chłopów.

Okres podziału ruchu ludowego na trzy stronnictwa wykazał szkodliwość rozbicia, dlatego też żywot trzech stronnictw był dość krótki. Przywódcy ulegając naporowi mas chłopskich zrozumieli, że zjednoczenie jest jedyną drogą do zwycięstwa tych ideałów demokracji, o które ruch ludowy walczył. Zjednoczone w r. 1931 Stronnictwo Ludowe zdobyło tak silną pozycję, że stało się centralnym ośrodkiem walki dla innych stronnictw demokratycznych. Bez przesady można powiedzieć, że główny ciężar walki z sanacją spoczywał na barkach Stronnictwa Ludowego. Śmiało można również za ryzykować twierdzenie, że walka ta dałaby inny rezultat, gdyby ówczesne ugrupowania demokratyczne dotrzymały kroku chłopom. Manifestacja w Nowosieltach, szereg innych poczynań, zwłaszcza Strajk Chłopski w r. 1937, zorganizowany przez Mikołajczyka są świadectwami powyższego twierdzenia.

Dynamizm walki o wolność i demokrację bynajmniej nie przygasł w latach straszliwej okupacji. Stronnictwo Ludowe pomnę swej odpowiedzialności i roli w życiu państwa staje do walki z Niemcami. Aktyw polityczny ruchu ludowego z Maciejem Ratajem na czele powołuje w r. 1939 Kierownictwo Ruchu Ludowego. W rok później cały kraj pokrywa sieć podziemnych komórek ludowych i zostaje nawiązana ścisła łączność z komitetem Stronnictwa Ludowego zagranicą. Wincenty Witos przeby-

wał w więzieniu, Macieja Rataja powtórnie aresztowano, przewodnictwo całym ruchem ludowym skupia się wówczas w rękach prezesa komitetu zagranicznego S. L. Mikołajczyka. W końcu tegoż 1940 r. następuje zrekonstruowanie podziemnego ruchu ludowego. Zostaje powołana do życia komenda główna Straży Chłopskiej, organizacji paramilitarnej, która w r. 1941 wobec ogromnego rozrostu zostaje przeorganizowana w organizację wojskową pod nazwą Batalionów Chłopskich, utrzymujących ścisłą łączność z polityczną organizacją ludową. Wchodzą one w skład Armii Krajowej zachowując zupełną niezależność organizacyjną.

Chłop złożył ciężkie ofiary w walce o niepodległość Polski, nie zapominając o swoich ideałach politycznych. Chłop stanął do walki, pamiętając o tym, że on jest głównym współgospodarzem Polski i trzodem narodu polskiego.

O ile dorobek na polu walki militarnej był ogromny, to nie mniejszym był w dziedzinie politycznej. Ruch ludowy stał się centralnym czynnikiem konsolidacji organizacji politycznych w walce z Niemcami. Zdecydowanie przeciwstawił się silnym zapędom sanacyjnych kół wojskowych w Armii Krajowej, dążących do podporządkowania sobie politycznej reprezentacji w kraju. Należy również pamiętać, że nikt inny tylko Stronnictwo Ludowe ustawicznie żądało włączenia przedstawiciela Polskiej Partii Robotniczej w ramy koalicji rządowej. Nic też dziwnego, że jak w kraju, tak i zagranicą Stronnictwo Ludowe było najsilniej atakowane przez rodzimy faszyzm.

Na emigracji ruch ludowy odegrał również wybitną rolę. Przede wszystkim w głównej mierze przyczynił się do stworzenia Polskiego Państwa Podziemnego, stawiając słuszną tezę, że podziemna organizacja polityczna winna być podporządkowana tylko stronnictwom. Realizacja tego zadania była ciężka, gdyż należało przede wszystkim odsunąć od wpływu na sprawę krajowe gen. Sosnkowskiego i całą sanacyjno-dwójkarską klikę. Autor niniejszego artykułu był pierwszym emisariuszem rządu Sikorskiego, który udał się z Rumunii do kraju w związku z tą akcją.

Wysiłkom i ciężkiej pracy Mikołajczyka i jego współpracowników zawdzięczać należy stworzenie solidnych podstaw prawnych państwa podziemnego.

Nikt inny tylko Mikołajczyk staje na emigracji czołowym wyrazicielem woli kraju. Jego decyzja i najlepsza dobra wola nawiązania rzetelnej współpracy ze Związkiem Radzieckim i z najbardziej radykalnymi ugrupowaniami w kraju została zrealizowana, nie patrząc na nieprawdopodobne knowania Kwapińskiego, figuranta mafii reakcyjnych. Chłop czujnie śledził przebieg jawnej i ukrytej walki przeciwko ruchowi ludowemu i jego przywódcy, Mikołajczykowi, ufając mu, że w walce nie ustanie i nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. Zwolennik, czy wróg muszą wyznać, że walki tej, nie patrząc na piętrzące się trudności, Mikołajczyk nie przegrał.

Ruch polityczny chłopów, mający za sobą pięćdziesiąt lat walki, składa się z wielu etapów tej walki zarówno o niepodległość jak i o prawa polityczne chłopów. Ideologia Stronnictwa Ludowego wyrastała z mas chłopskich, dlatego właśnie jest rodzimą, żywą i głęboko demokratyczną.

Ścierały się i ścierać się będą poglądy chłopów na różne sprawy, zwłaszcza dotyczące gospodarczych dziedzin życia. Zgłajszachtowania w masowym ruchu ludowym nigdy nie było, pewne różnice, czy to w ocenie polityki wewnętrznej, czy innej, wreszcie różnice w takty-

ce występowały i mogą na przyszłość występować, nie tłumaczy to jednak rozłamu, zwłaszcza dziś, zwłaszcza po przebytych wspólnie cierpieniach, po odzyskaniu niepodległości, gdy staje się dopiero do realizacji szczytnych ideałów o które tyle krwi chłopskiej przelano.

Dlatego też wydaje się nam, że w kręgu wyłącznie chłopskim rozłam nie ma ważkich przyczyn. Bo że są i mogą być różnice w poglądzie na wiele spraw, jedni są bardziej umiarkowani, inni bardziej radykalni, innych ponosi temperament, ale wszyscy razem w wielkim kręgu ideologii ruchu ludowego zmieścić się mogą; eliminujemy z naszych rozważań karierowiczów, bo ci przeskakując od ludowców do sanacji czy „ozonu” stamtąd mogą wykonać zawsze skok do najbardziej radykalnych ugrupowań. Takich „kadzichłopów” wieś dobrze pamięta.

Przywódcy winni pamiętać, że właściwym miernikiem dobrych i prawidłowych posunięć jest wielka gromada chłopska, która najlepiej wie czego wieś potrzebuje i jakimi drogami należy kroczyć. Przywódca, który przechodzi do porządku nad faktycznymi nastrojami i potrzebami wsi szybko łamie kark, tracąc jej zaufanie. Doświadczenie i mądre wyczucie jest nieodzowne dobremu politykowi, w przeciwnym razie przywódca staje się doktrynerem oderwanym od mas, które chce reprezentować. Oczywiście pomijam dyktatorów, którzy nigdy nie zważają na faktyczne nastroje mas.

Nie ulega wątpliwości, że zaufanie pokładane przez chłopów w Witosie, walczących pod jego i Mikołajczyka przewodnictwem o istotne współgospodarzenie państwem walczących z wyzyskiem, z krzywdą społeczną, ze wstecznictwem i nieodpowiedzialnymi rządami oligarchii jest ogromne.

Jerzy Górszczyk

Ludowcy na Śr. Wschodzie pragnąc Sympatykom wsi polskiej umożliwić wzięcie udziału w pracy nad pogłębieniem znajomości spraw wiejskich, organizują na terenie Palestyny Koło Przyjaciół Wsi. Informacje, zgłoszenia w Redakcji „Głosu Chłopskiego”.

Pod -rozwagę

Wracać do kraju, czy nie wracać?

Z jednej strony uchodźca i żołnierz słyszy i czyta wezwania, by wracał do kraju, z innej zaś strony stokroć głośniejsza i zasobniejsza ty-siąckroć w fundusze propaganda reakcji roz-paczliwie woła: nie wracać! Rozpatrzmy ob-iektywnie, dogłębnie argumenty jednej i dru-giej strony.

Wracajcie do Polski woła obóz demokracji, motywując swoje stanowisko obywatelskim su-mieniem Polaka, dla którego Polska jest jedyną Ojczyzną i którego miejsce winno być w Pol-sce. Motywuje to także z niemniejszą słusžno-ścią, że odbudowująca się Polska potrzebuje mózgów i rąk do pracy, wreszcie rzadko lecz apeluje do sumienia tych, którzy w kraju mają staruszków rodziców, mężów czy żony, dzieci, przypominając, że obowiązkiem ich jest zao-piekować się bliskimi. Wszystkie te motywy są niezmiernie słuszne dla człowieka logicznie i uczciwie rozumiejącego sytuację w Polsce: swój obowiązek narodowy. Oczywiście nie twierdzimy, że propaganda za powrotem do kraju nie ma najmniejszych błędów. Niewąt-pliwie ma. Twierdzimy natomiast że jest uczci-wą.

Największym błędem jest prześciganie się niektórych organów prasowych w przedstawia-niu Polski, jako oazy szczęścia. Dość często tytuły i treść wiadomości z kraju zbyt pochop-nie mówią o szalonym tempie realizowania swo-bód obywatelskich, o powstawaniu fabryk, te-atrów, szkół i uniwersytetów; krzyczą o kwit-nącym i radosnym życiu wsi, o ogólnym entu-zjaźmie itd., itd. Czytelnik niekiedy wzrusza ramionami, bo uwierzyć nie może w tę oazę szczęścia, wie przecie, że Polska powstaje dziś niemal z gruzów, że wiele jest poważnych nie-dociągnięć, że nie każde szybkie tempo tworze-nia nowych form życia w końcowym rezultacie musi dać najlepszy wynik, wie dobrze, że w Polsce jest chłodno i głodno, że ogrom roda-

ków choruje, że transporst mocno szwankuje, że pomoc UNRRY jest niewystarczająca, że odczuwa się brak robotnika wykwalifikowane-go, że ceny skaczą w górę — jednym słowem życie jest ciężkie. Ale też chyba wie, że w całej Europie jest chłodno i głodno i że po tak stra-szliwej wojnie inaczej być nie może. Ci co pa-miętają skutki pierwszej wojny światowej (igraszki w porównaniu z 2-gą wojną) wiedzą dobrze, że nie rok i nie dwa dźwigać się mu-siała Europa, wiedzą również dobrze o tarapa-tach, jakie przeszedł naród polski; pamiętają, jak w szalonym tempie skakały ceny, jak za sprzedaną dziś ziemską posiadłość za dni kil-ka nabyć można było zaledwie pudełko papie-rosów, a działo się to wszystko pod okiem i rządami nie rządu J. N. lecz samego Piłsud-skiego. Wiemy również jak wyglądało bezpie-czeństwo, zwłaszcza na Kresach, wiemy o ów-czesnych brakach, o ówczesnych „porządkach”. Tego wszystkiego młodzież nie pamięta, o tym nie pisze prasa reakcyjna, o tym nie chcą pa-miętać starsi.

Nie należy przedstawiać Polski jako oazy szczęścia, bo naprawdę ten obraz nie skusi ni-kogo, wszak jeśli wracamy do Polski, to wie-my, że nie jedziemy na odpoczynek, a jedzie-my pomóc rodakom odbudowywać nową, lep-szą Polskę, wykuwać nowe formy jej bytu i czym więcej wyjedzie ludzi dobrej woli, ludzi mądrych i rzetelnie kochających Polskę tym lepiej. Dlatego też uważamy, że wszelkie relacje z kraju winne być obiektywne, a wówczas głę-biej trafią do przekonania, aniżeli zbyt nie ko-loryzowanie, wypływające czy to ze zbytnej gorliwości, czy z nieumiejętności, czy nawet z entuzjazmu.

Uznajemy Rząd J. N., pokładamy ogromne nadzieje, że uczyni wszystko co w ludzkiej mo-cy, żeby wojenne rany jak najszybciej zablizni-ły się, żeby reformy życia Nowej Polski zostały zrealizowane jak najlepiej, z pominięciem „ra-

dosnej twórczości". Pragniemy narodowi naszemu i rządowi dopomóc w miarę sił i możliwości naszych, dlatego też pragniemy wrócić do kraju i agitujemy do innych ludzi dobrej woli o powrót. Nie lękamy się sami i nie ukrywamy, że w pierwszym okresie będzie nam może gorzej aniżeli na emigracji, bo w kraju nikt nam bez pracy niczego nie da, ale też zawsze przypominamy, że dotychczasowe emigracyjne nieróbstwo nie będzie wieczne i dziedziczne, bo ani Anglicy, ani Polonia Amerykańska, ani Biskupi nikogo żywić nie będą w nieskończoność. Wojna się skończyła, skończy się już wkrótce i nieróbstwo naszej emigracji. Nie wątpimy, że również i gen. Anders „opiekun małej polski” ze swej prywatnej szkatuły żywić nikogo nie będzie. Wracamy do Polski takiej, jaka jest. Wracamy bo ją kochamy. Wracamy, bo powrót do kraju jest naszym obowiązkiem. Wracamy, by w ogólnym wysiłku narodu włożyć i nasze umiejętności, naszą pracę.

Nie wracać! krzyczy i zaklina propaganda reakcyjna. „W Polsce mordują, w Polsce zamykają do więzień i łagrów, w Polsce głód szaleje, na czele państwa stoi banda łotrów i zdrajców. Jeśli kto chce rzetelnie pomóc Polsce, powinien zostać”. Inni, wyczerpawszy repertuar najbardziej fantastycznych wiadomości „z za żelaznej kurtyny” szepczą, że lada dzień, lada tydzień rozpocznie się wojna, a bomba atomowa zdruzgotze wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych wrogów Polski. Inni cichotko podszeptują naiwnym, że najwyżej za sześć miesięcy „zwolennicy administracji warszawskiej pomaszczą do Latrunu”. Wreszcie jeszcze inni w pokorze serca, z miną tajemniczą cytują przepowiednię, iż gdy Turek napoi konie we Wiśle, Polska wówczas będzie wielkim mocarstwem, no i oczywiście sanacja wróci. A wszyscy razem skrzeczą, że Rząd J. N. zaprzedał się Rosji, zrywając zupełnie z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. I w tym wypadku kłamstwo występuje z całą perfidią. Wiadomo wszystkim, jaką szczerą sympatią darzy cały

naród polski Demokracje Zachodu, niemniej jednak Rosja najbliższy sąsiad Polski, jest tym czynnikiem z którym i chcemy i musimy żyć w jak najbardziej dobrych stosunkach sąsiedzkich. Jeszcze raz powtarzamy z całym naciskiem, że z Rosją chcemy współpracować jak najlojalniej, co nie znaczy bynajmniej, że reformy życia sowieckiego mają być przeszczone na grunt polski.

Cel reakcji jest jasny. Należy w ich mniemaniu wzbudzić nieufność Anglików do zwolenników Nowej Polski, a nawet do powracających do kraju Polaków, licząc na to, że wówczas reakcja utrzyma swój stan posiadania jak najdłużej, a „ofiarni mężowie” jeszcze długo będą korzystać z poborów.

A są i tacy, którzy specjalizują się w uśmiercaniu tych, którzy wyjechali do kraju. Record uśmierceń przypadł oczywiście w udziale Mikołajczykowi, który zresztą stale jest na widowni prasy reakcyjnej, gdyż jednego dnia tworzy na rozkaz Moskwy komunistyczne stronnictwo chłopskie, za dwa dni już Mikołajczyk jest wyrzucony i zlikwidowany, to znów tworzy antysowieckie stronnictwo, za kilka dni znów sprzedaje wieś polską Moskwie, podrobiwszy na tę sprzedaż żyro Witosa.

Ile bzdur, ile łajdackiego oszczerstwa, ile naiwności i plugastwa.

Reakcyjna propaganda operuje jeszcze jednym, w jej mniemaniu, ważkim argumentem, wołając: „patrzajcie jacy to ludzie kręcą się po tamtej stronie, jakie indywidua tam węszą”. Ale czy słuchając tego steku ordynarnych plugastw znajdzie się człowiek zdrowo myślący, któryby uwierzył, że Mikołajczyk czy Grabski, Kot czy Hlond są zdrajcami, czy karierowiczami. I Mikołajczykowi i Kotowi i wielu innym spokojne, dostatnie życie na emigracji byłoby napewno zapewnione. Tak samo nie znajdzie się rozumnego żołnierza, któryby pomyślał, że Maczek czy Boruta Spiechowicz, Modelski czy Paszkiewicz, Prugar czy Kossakowski i wielu innych generałów są gorszymi synami Ojczyzny, aniżeli „opiekunowie małej polski”. Wreszcie wskazuje się i na tutejszy teren. I tu z

całą szczerością należy powiedzieć, że wśród zupełnie przypadkowego materiału, który znalazł się w Palestynie, ekipa ludzi uznających Rząd J. N. w wielu wypadkach stoi moralnie wyżej od czołowych działaczy reakcji. Przede wszystkim po stronie Rządu J. N. występują polityczni działacze z prawdziwego zdarzenia, nie farbowani, nie podrabiani, jakimi operuje reakcja, czyniąc pospolite oszustwo.

Nie przeczymy, że są wszędzie karierowicze, zwłaszcza w okresach rewolucyjnych przemian, że nie jedna przyćmiona postać chce odkuć się, ale też znajomość przeszłości i doświadczenie uczą nas, że takie postacie wcześniej czy później znajdą się we właściwym miejscu. Zresztą w przyćmione postaci reakcja jest tysiącokrotnie bogatsza, żeby tylko nie wymieniać nazwisk. Czy nie śmiech ogarnia człowieka, jeśli widzi, że pan X czy Y, uważany za najlepszego obywatela, szanowany, faworyzowany, z chwilą gdy przechodzi na stronę zwolenników Rządu J. N. i pragnie wrócić do kraju, staje się nagle złodziejem, szarlatanem. Jak długo siedział po tamtej stronie, tak długo był uczciwym, honorowym, nawet czcigodnym, z chwilą jednak, gdy gnany tęsknotą za krajem postanawia wrócić do Polski, momentalnie staje się łotrem.

Ale uczciwy i roztropny słuchacz, czy czytelnik zastanowi się i zada sobie pytanie: kogo i kto kupił, za ile i za jakie pieniądze. Czy na

przykład tych wszystkich na „czyk” kupiono, czy wreszcie ktoś otrzymał lukratywne stanowisko, ile takich stanowisk i w ogóle stanowisk utworzył Rząd J. N., jakie są pobory ludzi pracujących? Albo zarzut, że prasa demokratyczna wydawana jest za subsydia rządowe. Przepasujemy, ale czy p. Robinzon ponosi koszt wydawnictwa „Gazety Polskiej” z własnej kieszeni, czy panowie wydawcy „Więści Polskich”, biuletynu „Polski w okowach” i dziesiątka innych pisemek łożą na te wydawnictwa z prywatnych funduszy. Kraj, Anglosasi i cały niemal świat uznał Rząd J. N., tym samym i wszystkie polskie fundusze państwowe zagranicą są własnością Państwa Polskiego, rozporządzanymi przez prawowity rząd. Kto więc ma moralne i faktyczne prawo korzystać z rządowej pomocy? Rozumiemy dobrze dlaczego tamta strona ogromne koszty, związane z wydawnictwami swoich licznych „organów” skromnie nie nazywa subsydiami... Niewątpliwie prasa demokratyczna korzysta z pomocy Delegatury Rządu J. N. lecz naszym gorącym pragnieniem byłoby, żeby prasa reakcyjna była tak wysoko subsydiowana, żeby jej pracownicy byli tak wynagradzani, jak jest subsydiowana prasa demokratyczna, jak są wynagradzani jej pracownicy, a wówczas napewno byłibyśmy świadkami zupełnego zmięczenia „organów” prasowych reakcji.

Wojciech Oracz

ZASILAJCIE FUNDUSZ PRASOWY „GŁOSU CHŁOPSKIEGO”

OŚWIADCZENIE GENERALÓW

Do władz wojskowych gen. Boruta-Spiechowicz wystosował nast. oświadczenie:

W związku z dokonywanym zgrupowaniem żołnierzy, zgłaszających się do kraju, w obozach Polkemet i pod Oxfordem zgłaszam się, aby mnie tam umieszczono w pierwszej kolejności jako tego, który się zgłosił jeden z pierwszych do kraju. *Boruta-Spiechowicz gen. bryg.*

Podobne oświadczenie złożył gen. dyw. Tadeusz Kossakowski, który przed rokiem 1939 był dowódcą wojsk saperskich, na froncie włoskim był szefem motoryzacji II korpusu. Na własne żądanie został zrzucony do Polski w czasie okupacji i wziął udział w powstaniu warszawskim, jako szef uzbrojenia.

LIST OTWARTY DO OFICERÓW

W Londynie dn. 1.X. br. oficerowie: H. Cępa płk. dypl., W. Spalek płk., podpułkownicy: Zaniewski, S. Perko, Malinowski, Sikorski, majorzy: Dąbski, J. Masłowski, A. Pawłowski, W. Zaczekiewicz, H. Wołowicz, W. Słoka, A. Kulejowski, ksiądz kapelan W. Pyżkowski, kapitanowie: T. Bąk, Jurewicz, O. Szczepkowski, W. Wójtowicz, W. Kostecki,

A. Karczewski, J. Lisiewicz, porucznicy: Koryl, J. Kozłowiecki, W. Sulatycki, W. Borkowski, T. Godziszewski, A. Stankiewicz, K. Piwakowski, Jagiełło, podporucznicy: J. Bereźnicki, K. Dyja, St. Kozłowski wydali list otwarty do oficerów, nawołujący ich do szybkiego powrotu do kraju.

Musicie baczyć, aby na waszych barkach nie szli do góry rozmaici puści, krzykliwi ludzie, którzy tak długo koło was tańczą, jak długo

im jesteście potrzebni, a potem tyle się o was troszcza, co o sprzęt połamany...

(z przemówienia Wincentego Witosa)

Z odezwy Polskiego Stronnictwa Ludowego

Polskie Stronnictwo Ludowe na czele którego stanęli Wincenty Witos i Stanisław Mikołajczyk wydało odezwę do Braci Chłopów. Po wyjaśnieniu roli ruchu ludowego w walce z najeźdźcą i ciążącymi obowiązkami na tym ruchu, odezwa kończy się następująco:

Polska ma być demokratyczna! Do takiej Polski dążyli chłopi i o taką Polskę walczyli, bo demokracja to rządy większości, a nie rządy jednej partii. Tylko w ustroju demokratycznym chłopi stanowiący olbrzymią większość narodu mogą stać się istotnymi współgospodarzami w Państwie wraz z robotnikami oraz pracującą inteligencją. Na tych podstawach Stronnictwo nasze chce współpracować w dziele budowy Polski Demokratycznej, Polski praworządnej, Polski uczciwej i zdrowo zagospodarowanej, Polski, która usunie wyzysk i krzywdę społeczną a zapewni dobrobyt masom pracującego ludu na wsi i w mieście.

Usunąć musimy resztki szlacheziny, reżimu sanacyjnego, wybujałego kapitalizmu i egoistycznej polityki kartelów. Stary przedwojenny świat przeminął i nie wróci. Rodzi się

świat nowy, świat sprawiedliwości dla wszystkich.

Do Was, bracia chłopi, starzy i młodzi zwracamy się z usilnym wezwaniem: zostańcie wierni 50-letniej tradycji naszej walki o prawo, o wolność i sprawiedliwość, o demokrację! Zostańcie wierni programowi naszemu, programowi nowej Polski Ludowej.

Wypadki wojenne sprawiły, że część ludowców na wcześniej oswobodzonym terenie Lubelszczyzny przystąpiła do Tymczasowego Rządu pod starą naszą nazwą Stronnictwa Ludowego. Dzisiaj, gdy całe nasze Stronnictwo wyszło na widownię pracy państwowej wraz z innymi stronnictwami demokratycznymi, istnienie dwóch stronnictw ludowych jest zbędne i dla interesów wsi szkodliwe. Oczekujemy połączenia się wszystkich szczerych ludowców pod jednym sztandarem. Wobec używania przez to drugie stronnictwo naszej starej nazwy będziemy odtąd, dla uniknięcia nieporozumień, nosić nazwę: Polskie Stronnictwo Ludowe.

Bracia chłopi, ludowcy! nie dajcie się rozbijać. Strzeżcie, jak największego skarbu jed-

ności Ruchu Ludowego, jedności Stronnictwa, osiągniętej takim trudem i kosztem tylu ofiar!

Stójcie twardo i niezachwianie przy naszym Zielonym Sztandarze, który powiedzie Was do ostatecznego zwycięstwa dla dobra Polski i Ludu.

Niech żyje łączące wszystkich ludowców Polskie Stronnictwo Ludowe!

Niech żyje silna, wolna, niepodległa, demokratyczna Polska Ludowa!

Wincenty Witos — Prezes Stronnictwa.

Prezydium N. K. W.: *Mikołajczyk* Stanisław — wiceprezes, *Niecko* Józef — wiceprezes, Dr. *Kiernik* Władysław — wiceprezes, *Wójcik*

Stanisław — sekretarz naczelny, *Witaszek* Jan — sekretarz naczelny, *Bryja* Wincenty — skarbnik.

Członkowie N. K. W.: *Balcerzak* Józef, *Banach* Kazimierz, Inż. *Chorążyna* Anna, *Chada* Paweł, *Dusza* Jan, Prof. *Kot* Stanisław, *Kojder* Władysław, *Król* Jan, *Mierzwa* Stanisław, *Witek* Władysław, *Wycech* Czesław.

Główna Komisja Rewizyjna: *Osiecki* Stanisław, Inż. *Januszewski* Wacław, *Bogusławski* Aleksander.

Przewodniczący Wydziałów i Komisji: *Kamiński* Franciszek, *Korboński* Stefan, *Koter* Stanisław, *Maj* Kazimierz, *Typiak* Piotr, *Szczawińska* Maria, *Zalęski* Zygmunt.

Czytajcie „Jutro Polski” Organ Ludowców w W. Brytanii. Nabyć można we wszystkich kioskach na terenie Palestyny.

Z odezwy »WICI«

Związek Młodzieży Wiejskiej R.P. „WICI” w nr. 18 z dnia 16 sierpnia br. wydał odezwę do młodzieży chłopskiej, z której notujemy niektóre ustępy.

„Jednomysłni przedwczoraj w walce o demokrację w Polsce — jednomysłni wczoraj w walce z okrutnym wrogiem — po kilku miesiącach rozproszenia, spotykamy się wszyscy wiciarze i wiciarki. Bo inaczej być nie mogło, bo jedna jest myśl wiciowa i jedno wiciarskie serce i jeden cel: wolna, podległa samej sobie, Polska Ludowa, Polska szczerzej demokracji.

Z dumą rozwijamy nasze stare sztandary, nasze zawołania, nasze społeczne przykazania.

Wywarły one swój ważki wpływ na dokonujące się obecnie przemiany. Dalszą wyteżoną pracą i walką doprowadzimy do ich pełnej realizacji, do przebudowy całości społecznego, gospodarczego i kulturalnego życia.

Uchyliły się dziś wrota szkół, zrobimy

wszystko, by nie zamknęły się, by rozwarły się na ościerni i na stałe, by chłop mógł wejść na szeroki gościniec oświaty i kultury.

Zostały wreszcie zniszczone gniazda szlachetczyzny. Wyzwolone z uwięzi obszarnczych folwarków ziemia — znajduje się w rękach chłopów. Zrobimy wszystko, by usunąć błędy dokonanego w pośpiechu podziału — ziemia jednak nieodwracalnie w chłopskim władaniu pozostanie.

Weźmiemy żywy udział w budowaniu chłopskiej organizacji zawodowo-gospodarczej.

Wrócili do Polski po wielowiekowym germańskim ucisku prastare ziemie piastowe: Śląsk, Prusy, Pomorze.

Na ich straży przez wieki całe stali chłopci — bracia nasi, pójdziemy pomóc im w zagospodarowaniu i obronie.

Ziemie te do nas wróciły i przy nas pozostaną.

Tworzące się nowe formy życia, nowych wy-
magają ludzi. Współpraca Polski Ludowej,
opartej na zasadach społecznej demokracji, mo-
że być tylko wolny, samodzielny i uspołecz-
niony człowiek.

Stańmy wszyscy twardo, wokół naszych z
ziemi wyrosłych sztandarów, wypełniając testa-
ment, pisany krwią poległych za Sprawę Kole-
żanek i Kolegów. Na wyroście z pracy naszych
gromad szeregi nowych ludzi, ludzi świadomych,
ludzi twardych, ludzi z charakterem —
czeka warstwa chłopska, czeka *Polska*.

Zespoleni jednakowym rytmem serc, móz-

gów i ramion razem do pracy, razem do walki
i razem do zwycięstwa!

Będzie nim Silna, Wolna i Niepodległa oraz
naprawdę sprawiedliwa, demokratyczna *Rzecz-
pospolita*.

Zarząd Główny Z. M. W. R. P.:

Domański Jan, prezes: Ignar Stefan, wice-
prezes I; Jagła Michał, wiceprezes II; Scibio-
rek Bolesław, sekretarz; Mazur Stanisław,
skarbnik; Dusza Jan, kierownik.

Członkowie Zarządu: Balcerzak Józef, Ba-
nach Kazimierz, Betlej Józef, Brodowska Hele-
na, Dejworek Bolesław, Dębowski Jan, Gadza-
lanka Anna, Gałaj Dyzma, Gano Piotr, Inglot
Antoni, Jagusztyn Władysław, Janicki Stanis-
ław, Lejwoda Stanisław, Maj Kazimierz, Niecko
Józef, Popławski Feliks, Rękas Michał, Stasiak
Ludomir, Świetlik Piotr, Świrski Jerzy, Wi-
taszek Jan.

REZOLUCJE RADY NACZELNEJ STRONNICTWA LUDOWEGO („WOLA LUDU”)

Warszawa (Polpress). Rada Naczelna
Stronnictwa Ludowego na ostatnim posiedze-
niu w rezolucjach: 1) akceptuje w całej roz-
ciągłości uchwaloną przez Naczelny Komitet
Wykonawczy Stronnictwa deklarację ideowo-
polityczną; 2) stwierdza, że interes wsi i chło-
pów wymaga jednego i jednolitego przedsta-
wicielstwa politycznego; 3) akceptuje całkowicie
stanowisko Rządu, stwierdzające, że Stolica
Apostolska zerwała konkoordat z Rzeczpospoli-
tą Polską; 4) wzywa Klub Poselski Stronnic-
twa Ludowego do złożenia w K.R.N. wniosku

o oddanie pod parcelację majątków rolnych,
stanowiących własność wyznań religijnych;
5) wzywa Rząd do wzięcia w opiekę wszystkich
Polaków w strefie alianckiej i umożliwienia im
rychłego powrotu do Kraju; 6) żąda postawie-
nia przed Trybunał Ludowy wszystkich spraw-
ców Brześcia i Berezy oraz prześladowców
działaczy ludowych i demokratycznych sprzed
wojny; 7) wzywa Rząd do upaństwowienia
wszystkich szkół prywatnych; 8) wysuwa po-
stulat opracowania rzeczowej i dokładnej biblio-
grafii chłopu polskiego.

ROZŁAM W STRONNICTWIE LUDOWYM (WOLA LUDU)

W dniach 23 i 24 września br. odbyło się w
sali Hotelu Sejmowego w Warszawie dwudnio-
we posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa
Ludowego (Wola Ludu). W wyniku narad
doszło do poważnego rozłamu w tej grupie.
Po gwałtownej dyskusji cały zespół Naczelne-

go Komitetu Wykonawczego z p. Stanisławem
Bańczykiem na czele oraz trzydziestu ośmiu
członków Rady Naczelnej S. L. opuściło salę
obrad i wystąpiło z organizacji. Ze stanowi-
skiem p. Bańczyka, dotychczasowego prezesa
grupy zsolidaryzowali się minister zdrowia,

dr. Litwin, inż. Bronisław Drzewiecki, prezes Klubu Ludowego w Krajowej Radzie Narodowej i in.

Nowoobрани Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. przedstawia się następująco: prezes Wincenty Baranowski, I wiceprezes dr. Putek Józef, II wiceprezes Pododwórny, sekretarz generalny Korzycki, skarbnik Mitura. Prezydium

Klubu Poselskiego S. L. przedstawia się następująco: przewodniczący Kowalski, zastępca Honer i Dąb-Kocioł, sekretarz Kaczoch.

Z naszej strony zauważyć należy, że wśród wybranych do władz S. L. nieprzyjemnie uderza osoba p. Langiera, znanego „kadzichłopa” współpracownika sanacji i „ozonu”.

ODWOŁANIE CZŁONKÓW K.R.N.

N.K.W. Stronnictwa Ludowego (Wola Ludu) uchwalił odwołać 7 swoich dotychczasowych delegatów do Krajowej Rady Narodowej. Są nimi: Stanisław Nowak, Kazimierz Nadobnik i Michał Jagła z Poznańskiego, Stanisław Mazur i Anna Godzałanka z Warszawskiego

oraz inż. Bronisław Drzewiecki (dotychczasowy prezes Klubu Ludowego S.L. w K.R.N.) i Walery Pajak z Łódzkiego. Odwołanie członków z K.R.N. pozostaje oczywiście w związku z rozłamem w S.L. (Wola Ludu).

P.S.L. W SZWAJCARII

W Szwajcarii wychodzi pismo ludowców „Wieś”. W numerze z dn. 1 października ogłoszono znany komunikat Polskiego Stronnictwa Ludowego. Utworzenie P.S.L. ludowcy w Szwajcarii witają z ogromną radością, podkreślając, że działacze, którzy stanęli na czele P.S.L. dają zupełną gwarancję, że ruch ludowy

spełni postawione przed nim zadania.

W komunikacie organizacyjnym podaje „Wieś” do wiadomości, że naczelne władze P.S.L. upoważniły inż. Pawła Miszczaka, dr. inż. Czesława Kamelę i Antoniego Rondaka do rozpoczęcia prac organizacyjnych P.S.L. na terenie Szwajcarii.

PREMIER RZĄDU J.N. O KOALICJI STRONNICTW

„Kurier Codzienny” z dnia 22 września, referując przemówienie premiera Osóbki-Morawskiego na konferencji P.P.S. w Katowicach podaje m. in.:

„Premier stwierdził, że jest w Polsce koalicja stronnictw i każde jest współzrządzące. Od aktywności i od wkładów pracy zależeć będzie, jakie zajmie stanowisko. Nie może być walki między partiami politycznymi. Musimy oczyścić partie ze wszelkiego rodzaju kombinatorów

i sekciarzy, którzy się do nich teraz pozapisywali, aby działać na szkodę jednoci partyjnej.

Wybory do parlamentu odbędą się wówczas, gdy wielkie zagadnienia jak repatriacja ze wschodu i zachodu, zagospodarowanie ziem zachodnich, odbudowa przemysłu i oświaty, reforma rolna zostaną chociaż w części zrealizowane. Nigdy żaden kraj nie borykał się z takimi trudnościami, z takimi problemami, jak obecnie Polska.”

Cegielki Komitetu Pomocy Warszawie nabyć można w Redakcji „Głosu Chłopskiego”

POD HASŁEM: „WRACAMY NAD ODRĘ”

Na zebraniu zwołanym pod hasłem „Wracamy nad Odrę” w dniu 27 września znakomita pisarka, Zofia Kossak-Szczucka, przybyła nie-

dawno z Kraju, wygłosiła dłuższą prelekcję na powyższy temat, oświetlając go z punktu widzenia narodowego i religijnego. Wśród wielu

myśli przewodnich prelegentki zanotujemy parę następujących, w ślad za „Jutrem Polski” (nr. 40).

„Pomimo różnych śmiałych zaprzeczeń duch słowiaństwa trwa nad Odrą i Nissą — nie dał się bowiem do szczytu wypłenić, bo ziemie te były zbyt silnie z nami związane, a Śląsk do XIV wieku stanowił jedno z Polską. Może kto powie, że to zbyt odległe czasy, by się powoływać na nie przy rewindykacji. Choć czasy są odległe, istnieje dotychczas z tymi ziemiami silna i żywa więź. Przecież świat nie zaprzecza Żydom praw do Palestyny, kiedy to aż po dwóch tysiącach lat wracają do siebie. My wracamy do siebie po znacznie krótszym czasie, a więc po tylu krwawych z Niemcami bojach jest niemniej żywa.

Spotyka się zarzuty, że wypędziliśmy Niemców, ale to są zarzuty niesłuszne bo nieprawdziwe. Niemców pozostało na tych ziemiach mało, bo sami uciekli w obawie odwetu za popełnione nieludzkie zbrodnie. Wyraża się obawy, czy zaludnimy te tak pojemne ziemie — czy potrafimy je zagospodarować lub twierdzi się, że ziemie i wiele osiedli jest dotychczas pustych. Jeżeli te ziemie są dotychczas puste, to dlatego, że nas nie ma, bo straty nasze są

ogromne, bo Niemcy wytępilli blisko 6 milionów Polaków. Naród polski jest jednak tak silny i niesłychanie żywotny, że trudno nie tylko światu, ale i nam samym zdać sobie z tego sprawę.

Zatem pomimo trudnych na miejscu warunków, bo tamtędy przeszła wojna, z czego nie wszyscy zdają sobie sprawę — nie zmarnujemy tego momentu, który może się nie powtórzyć i pójdziemy wytkniętą przez tradycję drogą, by na tych ziemiach na nowo zaszczerpić wiarę w Boga i w ludzkość.

Ziemia czeka...”

Po przemówieniu Kossak-Szczuckiej zabierali głos przedstawiciele stronnictw, wchodzących w skład Rady Obywatelskiej Polaków w W. Brytanii: prof. T. Bernacki (PSL), inż. F. Górski (PPS), A. Kołodziej (PPR), Prof. Olgierd Górka reprezentował Stronnictwo Demokratyczne. Do gości angielskich wygłosił przemówienie kpt. Wyględa. W uchwalonej na zebraniu rezolucji wyrażono przekonanie, że przyłączenie ziem zachodnich do Polski zyska szybko pełnoprawne uznanie, zaapelowano również o przyspieszenie repatriacji wojska i ludności cywilnej dla wzmocnienia polskich sił na nowoodzyskanych ziemiach.

Zgubne skutki

Grubo przed wojną na zjazdach i w prasie walczyliśmy ustawicznie z metodami wychowawczymi młodzieży polskiej. Uważaliśmy zatajanie prawdy historycznej, pielęgnowanie chorego romantyzmu, podawanie młodzieży polskiej w najgorszym wydaniu za błędy, które mściły się oddawna na narodzie polskim a które doprowadzić musiały wcześniej czy później do skrzywienia kregosłupa u wielu Polaków, wychowanych w ortodoksji bezkrytycznego kultu przeszłości. Nic też dziwnego, że Polacy, zwłaszcza ci, którzy zostali oderwani od Kraju, a których nowe prądy nie owiały, przeżywają w tej chwili ogromny wstrząs, stając wobec

nowego jutra, tak odmiennego od dnia wczorajszego. Przemiany te wymagają od nas ogromnego dzwignięcia się ponad to wszystko, co wielu z nas bezkrytycznie przyjęło za dogmat. Musimy z całym krytycyzmem zrozumieć, że w charakterze naszym zagnieżdżyło się szereg cech, będących ciężkim balastem do dzwigniania, a cóż dopiero w wieku wyzwolenia energii atomu, promieni śmierci, torped latających itp.

Kochamy się, jak nikt w świecie, w wygłaszaniu szczytnych haseł, częściej słów i frazów, o treści praktycznej często nie myślimy. Są to oczywiście skutki wychowywania całych pokoleń. Przed rozbiorem symbolem Rzeczpo-

spolitej był szlachcic pełen buty, swawoli i naiwnej megalomanii. W latach zaś niewoli starano się całą naszą przeszłość, pełną blasków i ogromnych błędów, przedstawić jak najwspanialej, celowo unikając wszelkiej krytyki zjawisk, które doprowadziły do upadku Rzeczypospolitą. Wszyscy byli winni naszych klęsk, tylko nie Polacy. Historycy to robili po swojemu, Sienkiewicz po swojemu, a jedni i drudzy częstokroć fałszowali prawdę, zapominając, że poznając gruntownie błędy przeszłości, uczymy się unikać ich na przyszłość.

Polak jest wspaniałym żołnierzem, bez zastanowienia pogna z ułańską szabelką na tanki. Polak jest gorącym romantykiem. Nie tak dawno jeszcze, a dla wielu i dziś jeszcze wspaniałe postacie wielkich mężów stanu zupełnie gasną wobec kolorowej sylwetki ks. Józefa Poniatowskiego. W spuściźnie szlacheckiego warcholstwa i najszkodliwszej w świecie anarchii pozostało w nas niezdyscyplinowanie, które stało się cechą narodową. Niestety, gdy u nas kwitła samowola i wybujały romantyzm u sąsiadów tryumf świeciły zdyscyplinowanie i zdrowy pozytywizm.

Jak niegdyś, tak i dziś wielu Polaków nie zastanawia się nad rzeczywistością. Pisze się, krzyczy się, że „Polska jest przedmurzem chrześcijaństwa”, a nikt nie stara się skalkulować, jak kiepsko wyszliśmy z tym mniemanym „przedmurzem”; „Polska jest Chrystusem narodów” — też śliczne porównanie, trochę heretyckie, ale nie wróżące narodowi polskiemu niczego prócz męki i odkupienia cudzych win. „Polska jest mocarstwem” krzyczała sanacja, a jakim, przekonaliśmy się o tym w całej rozciągłości i na własnej skórze, jak przekonaliśmy się o nie oddaniu guzika z sukni Rzeczypospolitej. Rekord jednak pobili dzisiejsi heroldowie „małej polski” głosząc, że jeszcze nieco poczekać, a pod polskim (ich) sztandarem skupią się wszystkie ludy miłujące wolność. Nic też dziwnego, że tak wychowywane społeczeństwo w pewnym odsetku doszło do chorobliwej samoegzaltacji, doszło do zakłamania, do naj-

wyższej megalomanii. Uchodźstwo niepowracające do Kraju z dumą oświadcza, że oni właśnie są reprezentantami Zachodu i esencją kultury zachodniej; oni z ich samochwałą i bezprzykładną naiwnością, z „przedmurkami”, z zachwytem nad żołdateską, z nieprawdopodobną megalomanią, ze zwichniętą mocno etyką!

Ogromny wstrząs, jakim była tragedia wrześniowa i blisko sześć lat pobytu poza krajem, nie tylko, że nie uleczył „patriotycznej” części uchodźstwa z warcholstwa i megalomanii, lecz nieszczęśliwie te cechy znacznie pogłębił.

Wątpię, czy gdziekolwiek bądź na świecie zakłamanie kwitnie tak bujnie, jak na przykład wśród znacznej części uchodźstwa. Cały świat wie dobrze, że zawdzięczając układowi Sikorski—Stalin, Polacy w ZSRR mogli rozpocząć organizowanie armii polskiej, gdyż rząd sowiecki na to zezwolił, wypuszczając na wolność wielu szeregowych, oficerów i generałów, a między innymi Andersa. Tymczasem z relacji publicystów „Gazety Polskiej” wynika, że „bramy więzienia otworzyły się”, wyszedł Anders by stworzyć armię polską, którą wprowadził na Bliski Wschód, a następnie do Włoch. Czy gdziekolwiek bądź na świecie takie cudenka są możliwe do opowiadania ludziom dorosłym? Przecie przed tymi właśnie ludźmi stoi zadanie budowania „małej polski”, której opiekunem ma być znów cudowny generał. W tak poważnej chwili, kiedy przed całym światem i przed narodem polskim stoją problemy ogromnej wagi do rozwiązania, w takiej właśnie chwili garstka uchodźców-nierobów w Palestynie, garstka ludzi żebrzących o jeszcze jeden, jeszcze dwa miesiące beztroskiego życia, myśli stanąć do budowy operetkowej „małej polski”, uprawiając najgorszy sabotaż w odniesieniu do własnego narodu i państwa.

Co gorzej, o tym poważnie mówi się. Nikt nie zapyta, gdzie ma być ta „mała polska”. Wystarczy, że tak rzekł „opiekun”, że ponoć dobrze zaczyna prosperować masarnia jednego nie zapyta, gdzie ma być ta „mała polska”. kilkadziesiąt pań pilnie studiuje na kursie kos-

metycznym i że kilka brukowców z za węgla, anonimowo oczernia tych, którzy za swój obowiązek uważają wrócić do Polski, choćby w tej Polsce przyszło się głodować. Oczerniają tych, dla których naród polski żyje i pracuje w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, w Gdańsku i Wrocławiu, a nie w Ain-Karemie, Betanii, w Jerozolimie czy Rehovoth.

Cóż to komu szkodzi, że wszystko to nas ośmiesza, jeśli paniusie wzdychają do „małej polski” w której ponoć zasiłki mają być wypłacane regularnie przez pocziwych Anglików, panowie zaś w kawiarni poważnie zastanawiają się, czy nie lepiej gdyby „mała polska” była królestwem.

Czy przyszli obywatele tego królestwa pomyślą o tym, że między Odrą a Bugiem naród polski buduje gmach Rzeczypospolitej, że boryka się z ogromnymi trudnościami, że obowiązkiem każdego Polaka jest wziąć udział w tej budowie, że, jak obowiązkiem żołnierza jest bronić swojej Ojczyzny, tak obowiązkiem każdego obywatela Rzeczypospolitej jest wrócić do Polski, bez względu na to, czy słonina kosztuje złotówkę, czy tysiąc złotych, czy Radziwiłł włada na swych włościach, czy zostały rozparcelowane między chłopów, czy kopalnia jest własnością barona, czy państwa polskiego, czy łuszczarnia ryżu w Gdyni będzie własnością Mazura, czy spółdzielnią, a wreszcie nawet, czy w Sejmie będzie zasiadać prawica, czy skrajna lewica. Tak czy inaczej Polska zostanie Polską. Ale o tym wszystkim nie myślą się, bo to „wywołuje migrację”.

I ta „mała polska” z jej opiekunami i ich pochlebcami, z paniusiami, chorującymi na migrację z myślenia o jutrze, z legionem „leśnych dziadków” po starościńskich kursach, ze swoją masarnią, z kursami kosmetycznymi, z serią rozwodów, ślubów — to wszystko ma świadczyć o miłości Boga, o ukochaniu Ojczyzny, o przywiązaniu do ziemi polskiej, o

trzeźwym zrozumieniu dnia dzisiejszego i jutra Polski?

Nie dziwny się tym, którzy słusznie przypuszczają, że przeróżne machlojki przedwojenne i obecne bezkarnie nie miną, że w ogólnym bilansie zysków i strat wygodniej ulokować się zagranicą, natomiast ludziom pracy, ludziom rekrutującym się z inteligencji pracującej, z robotników i chłopów należy dziwić się, że tkwią jeszcze nadal w orbicie zakłamania, pielegnowanego przez tych wszystkich, dla których Polska przestała być Ojczyzną, przestała być ziemią ojców.

Usprawiedliwienie, że w Polsce jest źle, że Polsce grozi komunizm, że na jej terenie są jeszcze wojska sowieckie, że życie w kraju jest jeszcze nie uregulowane — wszystko razem nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, bo właśnie wówczas obowiązkiem każdego Polaka, każdego społecznika, każdego polityka-demokraty jest wrócić i wrócić jak najszybciej do kraju.

Żadna intratna nawet praca, żadne najlepsze nawet zyski z masarni czy kosmetyki nie zrównoważą tęsknoty i bólu za ojczystym krajem, chyba, że niektórzy odwykli od kraju lub opętani manią władzy czy strachem boją się wracać do Polski, ale wówczas niech nie bają naiwnych o „małej polsce”, o umiłowaniu wolności, o gotowości poniesienia najstraszliwszych ofiar łącznie z bohaterską śmiercią za Boga, Honor i Ojczyznę. Transakcje „kasztanami”, masarnie, przeróżne kombinacje mówią zupełnie o czym innym, a mianowicie o ponurym zakłamaniu. Z tego sobie każdy uchodźca winien zdać jak najdokładniej sprawę, winien pokierować się istotną potrzebą swego sumienia i potrzebą Polski, która boryka się z tak ciężkimi problemami i trudnościami. (g)

Listy do redakcji

Nadesłane z zagranicy

Nieco o „demokracji”, „chomikach” i „społecznikach”.

Jak wiadomo, zwinięte zostały wszędzie „Delegatury Min. Pracy i Opieki Społecznej”, „Wyznań i Oświecenia Publicznego” itp. instytucje, które nie zawsze dobrze zapisały się w pamięci naszego uchodźstwa. Tu i ówdzie pasożytujące na funduszach publicznych mafje i kliki próbują ratować swą osobistą egzystencję, zacierając ślady swej niedawnej „działalności” i przenoszą gdzie się da, fundusze Rzeczypospolitej Polskiej w miejsca zaciszne (i niedostępne dla kontroli publicznej).

Wczorajsze „dzierzymordy” przywdziewają szaty ochronne „demokratów” i „społeczników”.

Obecnie dochodzi do naszych rąk numer 19 „Polaka w Afryce” organu Delegatury Opieki, w którym podano treść przemówienia b. delegata Min. Opieki, p. pułkownika Staszewskiego, wygłoszonego przez radio 9 lipca t.r. o konieczności „reorganizacji „prac” Delegatury.

„Nadchodzi chwila” powiada pułk. Staszewski — „kiedy czynnik *społeczny* w osiedlu ma ująć we własne ręce ster rządów w osiedlu” ... „dopiero dwa ostatnie okólniki i pismo moje okólnie o których na wstępie wspomniałem, są częściową realizacją zamierzeń w kierunku nadania administracji Opieki i szkolnictwa *pełnej formy samorządu*” ... „Dotyczy to tylko *demokratyzacji* polskiego ściśle wewnętrznego naszego ustroju osiedli” ... „Przypuszczam, że władze brytyjskie nie sprzeciwiłyby się ostatecznej *demokratyzacji* ustroju administracji polskiej uchodźczej” ...

Jakżes to ma wyglądać ta „demokratyzacja” za której ewentualne niedopuszczenie, czyni pułk. Staszewski odpowiedzialnymi władze brytyjskie?

Otóż trzonem tej sanacyjnej „demokracji”

mają być „Krajowe Rady Opieki”. Mają one stanowić „powstałą z wyborów reprezentację interesów uchodźstwa na poszczególnych terytoriach uchodźczych. Każde osiedle większe wybiera trzech, osiedla mniejsze dwóch członków do Krajowej Rady Opieki” ... „Naturalnym dalszym krokiem w rozwoju *samorządu* jest Główna Rada Osiedli do której każda Rada Krajowa wybiera po jednym członku” ... „Delegat Opieki jest organem wykonawczym Rady Głównej Opieki”.

Pan Delegat Opieki przemilcza skromnie, kto ma powoływać owego Delegata Opieki. Jego byt rodzi się w mrokach legendy, jego odwołanie jest równie nie do pomyślenia jak cesarza Hirohito, o którym wiadomo, że jest Synem Słońca. Ale rychło nawiązujemy kontakt z niedawną tradycją rodzimą:

Kto ma mieć prawo głosowania do owej „Krajowej Rady Opieki” mającej stanowić źródło władzy „Rady Głównej”, a pośrednio i władzy Delegata Opieki?

„Wyborcami” — ogłasza narodowi p. pułk. Staszewski — „są *wszyscy pracownicy osiedla* umysłowi i fizyczni, oraz członkowie rady osiedla, jako przedstawiciela ogółu uchodźców”. Oczywiście ci „członkowie rady osiedla” giną w morzu funkcjonariuszów mianowanych pośrednio lub bezpośrednio przez p. Delegata.

„Non omnis moriar” powiedzianoby o duchu ustroju sanacyjnego Carów, Sławojów, Sławków i Jędrzejewiczów. Tak jak przy wyborach do śp. Senatu będącego częścią władzy ustawodawczej, prawo głosowania przysługiwało m.i. odznaczonym przez rząd *orderami*, tak obecnie afrykański Delegat Opieki chce oprzeć

swą władzę na głosach zależnych od siebie funkcjonariuszów.

I to wszystko podaje do wierzenia swej amerykańskiej owczarni jako zasady demokracji i

samorządu...

Nieszczęsna demokracjo, do jakiegoż użytku musisz służyć większym i mniejszym panom tego świata!

TRAGEDIA ŻOŁNIERZY-TUŁACZY

Skoro tylko niedwuznacznie dałem przy raporcie do zrozumienia memu ex przełożonemu, że uznaję Rząd Jedności Narodowej i że powrót mój do kraju jest nieodzowny, mimo iż pracowałem z nim bezpośrednio przez 3 i pół roku jako szef jego biura, natychmiast postarał się o przeniesienie mnie do innego oddziału i zegnając mnie ozięble zaznaczył mi mimochodem, że jeżeli nie zmienię swoich poglądów — będzie ze mną bardzo źle.

Gdy już w nowym oddziale, mimo ostrzeżeń, rekolekcji i gróźb, zgłosiłem urzędowo moje postanowienie powrotu do Kraju, zarządano wówczas odemnie wniesienia prośby do dowódcy JWSW, któremu miałem pisemnie uzasadnić powód mego postanowienia. Gdy taką prośbę złożyłem w ręce mego przełożonego, ten podsunął mi do podpisania niczego nie mówiącą deklarację, że jestem dokładnie pouczony o warunkach panujących w Kraju i mimo to decyduję się na powrót. Wreszcie gdy i deklaracja nie odniosła skutku przełożony ten wydał rozkaz natychmiastowego rozmundurowania i w ciągu 15 minut odstawienia mnie do miejsca odosobnienia, które miało być punktem zbornym dla „zdrajców” — gdyż tak od tej chwili zaczęto mnie tytułować.

Szczęściem moim była ta okoliczność, że miejsce to nie było jeszcze gotowe, więc zaoszczędzono mi przykrości pobytu w nim. Jednakowoż kilka godzin później zostało ono zaimprowizowane w odpowiednim miejscu jedynie po to, by do umieszczonych w nim „zdrajców” mogli przychodzić specjaliści oprawcy, którzy z kijami nawracać mieli odstępców na „prawowierność”.

W ostatnią noc przed odjazdem do Suezu

urządzono ze mną popis w przemundurowaniu, który trwał od godziny 21 wieczorem do 4 rano. W tym czasie prawie co 15 minut byłem mundurowany według przeróżnych tabel należności, a następnie zdawałem te mundury w magazynie przy akompaniamencie wyzwisk, pod moim adresem, ze strony znużonego snem magazyniera. W rezultacie tego popisu pozostawiono mnie w jednej koszuli i spodniach drelichowych, jako ostatecznym wyposażeniu wojska wracającego do Kraju.

Nie dziwię się dziś zupełnie temu, że wyglądam gorzej od jeńca niemieckiego, bo tamten jeszcze tak niedawno był moim nieprzyjacielem, a już dziś jest lepiej sytuowany ode mnie, gdyż ma ubrania i bieliznę na zmianę, a ja jej nie posiadam mimo że:

— jestem starszym podoficerem zawodowym z cenzusem inteligencji i mam za sobą 25 lat służby w W.P., w tym 8 i pół lat wojny w ramach Armii Polskiej;

— jestem żołnierzem frontowym trzykrotnie rannym w tej wojnie i na froncie pełniłem funkcje oficerskie — nawet takie, jak oficer topograficzno-ogniowy Dywizjonu Artylerii;

— jestem wyróżniony imiennie w rozkazach pochwalnych wydanych przez dowódcę SBSK za czyny bojowe w obliczu nieprzyjaciela;

— wiek mój przyprószyła siwizna, której każdy cywilizowany człowiek oddaje należny szacunek.

Wyobrażam sobie, jak srożej obchodzono się z żołnierzami o niższym poziomie intelektualnym i nie jest przesadą, że w 14 Włkp. Bryg. Panc. żołnierzom wyjeżdżającym do Suezu przypinano tablicę z napisem „Idą głupki do Osóbki”.

Fakty te same mówią za siebie i charaktery-

zują dokładny obraz kultury szerzonej przez Anderso-Wiatro-Bobińską spółkę, która obłowiwszy się kasztanami i zabezpieczywszy się kilkoma plutonami zbrojnego pogotowia ze słynnym planem wykonawczym L.dz. 100/Tjn./45, buduje na piachach pustynnych „ma-

łą polską” dla zbankrutowanych magnatów i dorobkiewiczów wojennych, którzy za wszelką cenę chcą jarzmić dalej duszę polskiego Chłopa, Robotnika i pracującego Inteligenta.
Egipt, dn. 5.X.1945 r.

S. K., *Chłop ze wsi*

Wiadomości z Kraju

„Życie Warszawy” z dnia 22 września drukuje specjalne oświadczenie gen. Eisenhowera dla tego pisma, które przytaczamy:

„Chciałbym, aby każdy żołnierz amerykański mógł zobaczyć zniszczenia Warszawy, a wtedy zrozumiałby, dlaczego Polacy tak nienawidzą Niemców. Widziałem wiele wojen i wiele terenów bitew, ale nigdzie nie widziałem tak bezsensownych i tak bezgranicznie złośliwych zniszczeń. To była walka nie tylko z narodem polskim, ale i z polską kulturą. Jestem z pełnym podziwem dla energii i siły woli narodu polskiego, który na gruzach zniszczonego miasta odbudowuje normalne życie”.

Puszcza Białowieska. W rezerwacie zubrów przejęto od władz radzieckich 23 sztuki, w tym 8 byków i 9 krów, 3 byczki i 3 jałówki. Tarpanów posiada rezerwat 15 — w czym 11 ogierów, 2 kłaczki i 2 źrebiąt samic.

Piękny pałac prezydenta Rzeczypospolitej spłonął. W ocalałych budynkach, już odnowionych, mieszczą się muzea: łowieckie, przyrodniczo-leśne, biblioteka i laboratoria.

Z województwa warszawskiego wyjechało na ziemię nowoodzyskane 159.029 osób. Z samej

Warszawy w ciągu sierpnia i pierwszych dni września wyjechało 33.000 osób.

Cukrownie lubelskie mają wyprodukować w tym roku 30.000 ton cukru. Z czynnych przed wojną 8 cukrowni w woj. lubelskim zostało uruchomionych dotychczas 5. Dołączy się do nich cukrownia w Rejowcu po sprowadzeniu wywiezionych przez Niemców urządzeń. Kontrakty z plantatorami obejmowały obszar 22.075 ha, rzeczywisty jednak teren plantacji wyniósł tylko 15.700 ha.

Według danych urzędów zdrowia, po okupacji hitlerowskiej i po przejściach wojennych, jest w Polsce około 1.200.000 chorych na gruźlicę. W Łodzi na 600.000 mieszkańców — 30.000 jest chorych na otwartą gruźlicę. Wśród powracających z obozów około 30% jest zagrożonych suchotami.

BATALiony CHŁOPSKIE

Prasa Krajowa podaje oświadczenie byłej Komendy Batalionów Chłopskich, wzywające wszystkich oficerów Batalionów Chłopskich, którzy się dotychczas nie ujawnili, do zaprzestania pracy konspiracyjnej i zarejestrowania się, poczynając od 26 września br. w komisjach

rejestracyjnych, szeregowych zaś i podoficerów do zgłoszenia się w odnośnych komisjach PKU, celem złożenia posiadanej broni w najbliższym urzędzie bezpieczeństwa publicznego, oficerów, po zarejestrowaniu się, do zgłoszenia do komisji weryfikacyjnej departamentu personalnego Wojska Polskiego, celem uregulowania stosunku

do służby wojskowej.

Oświadczenie to podpisali: b. komendant główny Batalionów Chłopskich płk. Kamiński, pełnomocnik ruchu ludowego do spraw Batalionów Chłopskich płk. Niecko oraz szef sztabu Komendy Głównej B. Ch. mjr. Koter.

MIKOŁAJCZYK W KANADZIE

Wicepremier i minister Rolnictwa i Reform Rolnych, Stanisław Mikołajczyk w towarzystwie wiceministra p. Szyszko oraz doradców ekonomicznych udał się do Kanady na pierwszą konferencję Zjednoczonych Narodów, poświęconą sprawom rolnictwa i zaprowiantowania.

Przy tej okazji nie sposób pominąć milczeniem pobożnych życzeń reakcyjnych pisemek, wróżących przywódcy Chłopów polskich szybki koniec. „Pozostał jemu ino sznur” śpiewał

publicysta „Gazety Polskiej”. Inni wiedzieli napewno, że Mikołajczyk jest pod ścisłym nadzorem NKWD i opuścić granic Polski nigdy jemu się nie uda. Najbardziej zaś „wtajemniczeni” zapewniają, że Mikołajczyk z Kanady nie powróci do kraju. Zapewniamy, że wicepremier i I wiceprezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stanisław Mikołajczyk wróci do Polski, jak i wrócą ci Polacy, dla których Polska jest ziemią ojców, jest ich umiłowaniem, ich Ojczyzną.

Komunikaty

P. Jerzy Górszczyk depeszą Egzekutywy Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Ludowego z dnia 7 sierpnia 1945 r. został mianowany delegatem Stronnictwa Ludowego na Śr. Wschodzie.

Niniejszym podaje się do wiadomości, że wszelkie oświadczenia i wystąpienia p. adwokata Czesława Andrzejewskiego w imieniu P.S.L. (d. Stronnictwa Ludowego) należy traktować, jako jego prywatne.

Wydawca: Jerzy Górszczyk.

Redaktor: Komitet Redakcyjny.

Adres Redakcji „Głosu Chłopskiego”: Jerusalem. Mamilla str. Hotel „Modern” room (pokój) 3.